

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 94

Sejm pracuje nad projektami podatkowymi

Najważniejszymi punktami porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Sejmu, były bezspornie projekty ustaw podatkowych.

Zainteresowanie polityczne swracało się jednak ku projektom ustawy o ustroju adwokatury. Sprawa znajduje się jednakże na dalszym punkcie porządku dziennego, chwilo-wo więc toczy się

długa dyskusja podatkowa przy małym zainteresowaniu posłów.

Na wstępie posiedzenia przyjęto bez dyskusji w 3-cim czytaniu projekt ustawy wstrzymującej, t. zw. szeregobranie prawników państw. posem pos. Czernichowski (B.B.) re-ferował w imieniu komisji skarbowej projekt ustawy o nadwyżkowym do-datku do podatku dochodowego oraz soweł do ustawy o podatku do-cho-dowym i do podatku od tantiem. Wszystkie te projekty idą w kierunku

podwyższenia stawek dochodowych a tem samem do zwiększenia źródeł dochodowych skarbu. Projekty pod-atkowe Rządu uzasadniał szczegóło-wo wiceminister skarbu prof. Zawadz-ki.

W dyskusji przemawiał pierwszy poseł Langier (Stronnictwo Ludowe), omawiając przedewszystkiem sytuację gospodarczą, podnosząc

nadmierne obciążenie wsi. Poseł Stahl (Klub Narodowy) wyli-czył szereg obciążeń, które już spad-ły na społeczeństwo ubiegłego roku. Suma tych obciążeń dochodzi do 90 milionów, nie licząc oszczędności bu-żetowych w postaci cofnięcia dodatków urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym. Omawiając

całość przedłożonych podatkowych p. Stahl wąpi, czy skarb państwa z preeliminowanych nowych dochodów otrzyma spodziewane sumy, gdyż or-ganizm gospodarczy jest przeciążony podatkami.

251,352 bezrobotnych w dn. 10-X

Liczba bezrobotnych zarejestrowa-nych w dniu 10 października rb. w państwowych urzędach pośrednictwa pracy wynosiła 251,352 osoby, co sta-nowi spadek do poprzedniego okresu o 26 osób.

Narada obrony z oskarżonymi w procesie brzeskim

Wczoraj odbyła się narada wszyst-kich obrońców z 11 oskarżonymi w t. zw. procesie brzeskim. Ustalono szczegółową listę świadków, która przedstawiona zostanie wydziałowi VIII Sądu Okręgowego w nadchodzą-cą sobotę.

Obniżenie opłat dla świadków w sądach

Dolychczas obowiązujące przepisy opłat na powoływanie świadków w sądach, które pociągają za sobą prócz opłat za przejazd koleją, diety i niejednokrotnie specjalne wynagro-dzenia za stracony czas, ulegną w naj-bliższym czasie zmianie. Przewidza-ne jest zmniejszenie tych opłat, co przyniosłoby znaczne oszczędności.

Szpieg skazany na 10 lat więzienia

W Ostrowiu Wielkopolskim od-byla się rozprawa sądowa prze-ciwko niejakiemu Antoniemu Preisowi, sekretarzowi niemieckiej policji kryminalnej z Niem-yskowa.

Antoni Preis został aresztowa-ny w dniu 18 maja r. b. po niele-galnym przekroczeniu granicy. Przy zatrzymanym znaleziono wówczas materiał, stwierdzający jego pracę szpiegowską.

Po rozprawie sądowej, której przewodniczył sędzia Chmurkow-ski, Preis skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Na barkach przedstawicieli państw w Lidze Narodów spoczęła przyszłość świata

Niezażegnanie wojny chińsko-japońskiej uniemożliwi współpracę narodów

LIGA NARODÓW OTWIERA OBRADY

Wczoraj rano rozpoczęła o-brady nadzwyczajna sesja Ra-dy Ligi Narodów pod przewo-dnictwem min. Spraw Zagr. Fran-cji, Brianda, nad sprawą zatargu chińsko - japońskiego.

W posiedzeniu tem wzięli ud-ział min. Grandi (Włochy), lord Reading (Anglja), Mutius (Niemcy), Madriaga (Hiszpa-nja), Sokal (Polska) i inni.

Po raz pierwszy też w posie-dzeniu Rady Ligi Narodów mógł wziąć udział jako przed-stawiciel Stanów Zjednoczo-nych konsul generalny w Gene-wie Gilbert, otrzymawszy upo-ważnienie z Waszyngtonu.

Po otwarciu posiedzenia Briand odczytał deklarację o przebiegu wypadków w Man-

dżurji i udzielił głosu przedsta-wicielowi Chin, dr. Sze.

PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELA CHIN

Dr. Sze wyraził cały szereg zarzu-tów w stosunku do rządu japońskiego. Japończycy nie tylko nie słuchają za-łeczeń Rady Lig, ale też okupują da-lej terytorjum Mandżurji, palą i ra-bują i zakłócają spokój ludności cywil-nej. Dr. Sze zaznaczył z naciskiem, że jeśli Rada Ligi Narodów wes-pół ze Stanami Zjednoczonymi nie będą mogli zmusić Japonji do poddania się rozstrzygnięcom Rady Ligi, będzie to bankructwo pokoju, paktu Kelbga i paktu o Lidze Narodów. I będzie to równocześnie stwierdzeniem tezy, że tylko własna siła zbrojna każdego państwa jest w stanie ochronić je przed napastnikiem. Zdaniem dr. Sze, jeśli Liga Narodów doprowadzi do tego, że konflikt ten nie będzie zażeg-nany, to cała przyszła konferencja rozbrojeniowa traci podstawowe wa-runki swojego powodzenia, uniemo-żliwiona będzie wszelka współpraca między narodami i doprowadzi do

chaosu politycznego i ekonomicznego. Przemówienie dr. Sze wywołało na ogół silne wrażenie.

STANOWISKO JAPONJI

Stanowisko przedstawiciela Japo-nji pozostało prawdopodobnie bez zmiany, to znaczy, że rząd japoński uważa, iż warunki polityczne na tere-nie Mandżurji są tak odmienne od warunków europejskich, że Rada Li-gi nie może przywiązywać jednako-wej miary w swych zarządzaniach do wypadków na Dalekim Wschodzie i w Europie.

Zaostrzenie zatargu chińsko-japońskiego wywołało pono-wnie wymianę zdań między Waszyngtonem a Japonją i Chi-nami. Stany Zjednoczone, po-pierając działalność pokojową Ligi Narodów, zastrzegły so-bie samodzielne wmięszanie się energiczne do zatargu, co by-łoby równoznaczne z wybu-chem nowej wojny.

Przed wyprawą do Ameryki

Francuzi obawiają się niemieckiej „polityki awantur“

Eks-kajzer Wilhelm wybiera się na tron niemiecki?

Wyjazd premiera Francji La-vała do stolicy Stanów Zjedno-czonych prasa francuska omaw-ia łącznie z ostatnimi zdarze-niami w Niemczech, w pierw-szym rzędzie — ze zjazdem na-cjonalistów w Harzburgu. Jedno z pism francuskich twierdzi, że zjazd jest czemś niezwykłym, że

wszystkie stronnictwa dążą do rewizji traktatów, jak i nacjonałści. Niemniej, jak twierdzą, konferencja w Har-zburgu usprawiedliwia zastrzeże-nia, jakie ma premier Laval w

sprawie rozbrojenia i czyni niemożliwym powiązanie spra-wy rozbrojenia ze sprawą dłu-gów wojennych.

Jedno z pism podaje sensa-cyjną wiadomość, że eks-kajzer Wilhelm wybiera się na czele swych zwolenników

do Niemiec. Wilhelm wydał roz-kaz do swych byłych adjutant-ów, by byli w pogotowiu. Na granicy Holandji

gromadzą się oddziały Stalowe-go Helmu dla wzięcia udziału w powrocie

Wilhelma do Niemiec.

Odbywające się obecnie roz-prawy w Reichstagu (parlame-cie)

będą miały doniosłe znaczenie, gdyż zdecydują o utrzymaniu lub upadku rządu Brueninga, a więc o dojściu do władzy żywio-łów nacjonalistycznych, pra-ących do polityki awantur.

Włoski min. Spraw Zagr. Grandi, według opinji prasy, bę-dzie omawiał w czasie swej wi-zyty w Waszyngtonie sprawę rozbrojenia i długów międzyna-rodowych

Zamach zapomocą tramwaju w stolicy Sowieków

8 żołnierzy zmiażdżonych na szynach

RYGA, (ATE). — W Lenin-gradzie wydarzyła się katastro-fa tramwajowa, której ofiarą padło kilkunastu żołnierzy spe-cjalnego oddziału wojsk G.P.U. Znajdujący się w pełnym bie-

gu tramwaj najechał na masze-rujący oddział G.P.U., przy-czem 8 żołnierzy dostało się pod koła pędzącego wozu tram-wajowego. Maszynista i kon-duktor, którzy spowodowali ka-

tastrofę, w zamieszaniu ucie-kli. Poszukuje ich G.P.U., gdyż istnieje przypuszczenie, że skie-rowali oni rozmyślnie wagon tramwajowy na przechodzą-cych żołnierzy G.P.U.

Wykrycie potwornej międzynarodowej organizacji czcicieli szatana

Szczątki poćwiartowanych ofiar przyczyniły się do ujawnienia zbrodni

Niezwykłego odkrycia doko-nała w tych dniach policja fin-landzka. Oto aresztowany zo-stał potwór w ludzkim ciele, niejaki Saaramimi, oskarżony o odgrzebywanie z grobów zwłok, którym specjalnymi na-narzędziami chirurgicznymi od-płowywał głowy, ręce i no-gi i wynosił dla jakichś tajem-nych celów.

Z całą surowością przeprowa-dzone śledztwo ujawniło, że

Saaramimi był w kontakcie z tajemną sekta satanistów (czci-cieli diabła), którym dostarczał zwłoki na obrzędy „czarnej mszy“.

Podczas tych okropnych na-bożeństw trupy ćwiartowano, poczem zgodnie z obrzędem, wyrzucano do stawu.

Znaleziona poza tem w mie-szkaniu Saaramimi'ego kore-spondencja wykazała, że utrzy-muje on ścisły kontakt z sekta-mi „czcicieli szatana“ w Parv-

żu i Londynie.

Wywiady w powyższych mia-stach wykazały, iż policja od-dłuższego czasu stale była a-larmowana o wyławianiu czę-ści zwłok z rzek. Obecnie istnie-je przypuszczenie, iż były to ofiary strasznych „nabo-żeństw“.

Niemal cała policja europej-ska energicznie prowadzi śledz-two, celem schwymania szajki „czcicieli diabła“.

SKRÓTY

W Turkiestanie sowieckim zapo-towano silne trzęsienie ziemi. W mi-astach Almata i Kokandzie trzęsienie ziemi trwało 4 minuty. Kilka domów zostało uszkodzonych.

Stowarzyszenie niemieckich przed-sięwórców okrętowych postanowiło nie wysłać więcej statków do Rosji Sowieckiej z powodu buntów maryna-ry niemieckich, którym władze so-wieckie udzieliły poparcia.

Nieznaną sprawcy rzucili na gmach poselstwa austriackiego w Berlinie dwa kamienie, obwiązane w czerw-o-ne płachty. Poza tem pozostawili os-kartkę z napisem: „Istniejemy pomimo wydania zakazu. N ech żyje Mos-kwa! Precz z zamknięciem związków młodzieży komunistycznej! Wiedeń.“

Zamachowiec czy worył?

Matuszek przyznaje się do zamachów kolejowych w Niemczech i na Węgrzech

WIEN, (PAT). — Sylwe-ster Matuszek przyznał się wczoraj częściowo do udziału w zamachu kolejowym pod Bia Torbą na Węgrzech i pod Jüterborg w Niemczech. Twierdzi on mianowicie, że do tych zamachów skłonił go pe-wien człowiek, którego miej-sca pobytu nie zna. Podsunął on Matuszkowi myśl urzędze-nia zamachów kolejowych. Ten zgodził się i wyjechał z niezna-jomym do Jüterborgu, gdzie do starczył mu materiałów wybu-chowych. Matuszek sam pod-lug wskazówek wywołał ek-splzję.

Po pewnym czasie zjawił się ów człowiek u Matuszka i skło-nił go do drugiego zamachu pod Bia Torbą.

Przesłuchiwany po raz dru-gi, Matuszek cofnął częściowo swe zeznania, twierdząc, że sam nie brał udziału w zama-chach. Władze policyjne uwa-żają zeznania Matuszka za nie-dokładne i nieszczerze. Matu-szek czyni wrażenie człowieka umysłowo chorego.

Tabela loterii

Wczoraj, w 28-y dniu ciągnięcia 5-ej klasy 23-iej polskiej loterii pań-stwowej wygrane padły na następują-ce numery:

Wygrane zł. 250 plus premia zł. 4000 zł. pada na N-ry: 90540 104725 119826 173975 200119.
5000 zł. na N-ry: 87475 143146.
3000 zł. na N-ry: 36833 57208 66003 88357 126393 148221.
2000 zł. na N-ry: 8148 29100 37182 37852 43891 49994 50377 59702 73556 80611 89471 90970 110580 136337 173136 199871 89152.
1000 zł. na N-ry: 87 4263 7093 7418 7497 13300 16116 19901 21500 22265 25754 37015 46251 50527 53759 54461 58475 62793 64018 68128 69371 72183 76856 81903 86771 87148 88628 90000 95728 107395 11270 112411 116416 121895 124303 126863 132337 136864 147608 169978 170205 179661 183385 183707 184832 189296 190176 192842 198298 200072 200291 205259.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejedno-lita. Dolar 8.90 i pół — 8.59 i trzy-czwarte. Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza. Słabsze listy za-stawne.

Inżynier Ossowiecki zasyła pozdrowienia dla czytelników „Ostatnich Wiadomości”

Rozmowa z wielkim jasnowidzem polskim

Artykuły o inżynierze Stefanie Ossowieckim, które ukazały się na łamach „Ostatnich Wiadomości” odbiły się szerokim echem. Do redakcji napływają liczne listy osób, pragnących pomocy w uzyskaniu widzenia z jasnowidzem i zapytujących o jego adres.

Postanowiliśmy bezpośrednio udać się do inżyniera Stefana Ossowieckiego, ażeby wskazał, jak postępować z tą korespondencją.

Wchodzę do obszernego holu luksusowego mieszkania. Na spotkanie wychodzi przystojny szczerzy młodzieniec. Jest to sekretarz osobisty inżyniera Ossowieckiego, pan Tadeusz Przybyszewski.

— Ach pan z „Ostatnich Wiadomości” — uśmiecha się uprzejmie sympatyczny sekretarz. — Bardzo mi miło pana powitać. Coprawda inżynier za powiedział, ażeby dzisiaj nikogo więcej nie przyjmować, ale panu nie mogę odmówić. Pan będzie łaskawo do poczekalni.

Wchodzę do przestronnej poczekalni. Marmurowe kolumny, w ścianie piękne mozaiki, przemieszane z zburzonym soborem prawosławnego na placu Saskim. Dokoła siedzi kilkanaście osób i oczekuje na swoją kolej. Są to wszystko interesanci, których inżynier przyjmuje w związku ze swymi sprawami przemysłowymi.

Po kilkunastu minutach zjawia się sekretarz.

— Pan inżynier pana prosi. Inż. Ossowiecki siedzi przy biurku. Jest ubrany w czerwony szlafrok. Jest to jego zwykły strój poranny, w którym załatwia większość spraw. Uśmiecha się serdecznie i wita się ze mną.

— Artykuły w „Ostatnich Wiadomościach” były dla mnie bardzo życzliwe — mówi. — Przyznam się jednak panu, że unikam pisania o swojej osobie i nie lubię t. zw. „reklam” swego daru jasnowidzenia.

Mam mnóstwo spraw w związku ze swoją działalnością zarobkową, jak zresztą pan pisał, nie zajmuję się zawodowo wykorzystywaniem swego daru, a każdy artykuł powiększa i tak wezbrane fale ludzi, pragnących mnie poznać, szukających mojej pomocy. Gdybym chciał im uczynić zadość, musiałbym dzień i noc niczem nie zajmować się, tylko przyjmowaniem rzeszy interesantów w tych sprawach i teżbym nie zdążył.

Rozmowę naszą przerywa co chwila dzwonek telefonu. Inżynier Ossowiecki daje rozporządzenia przez telefon, zapytuje w sprawie jakichś weksli, czeków, potuje cyfry, prosi o bilanse, informuje się o kursie pożyczek.

Trudno wprost uwierzyć, że ten jowialny, lekko szpakowaty pan, w czerwonym szlafroku, zaabsorbowany sprawami handlowymi, to jednocześnie najpotężniejszy jasnowidz świata, którego wzrok przenika mury, przewyższa przestrzeń.

Do gabinetu wchodzi sekretarz Przybyszewski.

— Panie inżynierze, zgłosił się ociemniały oficer, stracił wzrok na wojnie, błaga, ażeby go pan przyjął.

Ossowiecki namyśla się: — Dobrze, tego nieszczęśliwego przyjmę.

— Jakie dziwne zestawienie — myślę, — z jednej strony człowiek, dokoła którego panuje wieczny mrok, z drugiej strony fenomenalny jasnowidz, wzrokiem obejmujący tysiące kilometrów przestrzeni.

— Właśnie i redakcja „Ostatnich Wiadomości” — ciągnę dalej — odczuwa pańską popularność, panie inżynierze. Codziennie otrzymujemy mnóstwo listów.

Ossowiecki beznadziejnie macha ręką i wskazuje mi na stos korespondencji, który przed chwilą złożył sekretarz. Z całej go świata.

— Niema dla mnie nic bolesniejszego — mówi — jak odma-

wiać. Niestety, fizycznie niemożliwym byłoby pomóc każdemu. Ale niech pan wierzy, że duszą jestem z tymi wszystkimi, którzy cierpią. Odczuwam cudze nieszczęście, jak swoje. Niech pan pozdrowi w swoim imieniu czytelników „Ostatnich Wiadomości”.

Dzwonek znów przerywa nam rozmowę. Żegnamy się, serdecznie ściskamy sobie dłonie.

Gdy wychodzę, w drzwiach spotykam wysokiego bladego oficera, z nieruchomym wzrokiem, poomacku, obok ściany, szukającego wejścia do gabinetu inżyniera - jasnowidza.

R.

Okruchy życia w sądowej sali

Zadała im pieprzu — Złodziejski honor — Postrach osoby urzędowej — Magistrat go obraził

Humor — to taka cenna rzecz w szarem i pełnym trosk, życiu „poszczególnego” człowieka, że każdy promyczek wesołości wszędzie jest witany z jednaką radością. Nawet i na sali są dowcy.

Starsza pani Pieprznicka, na imię Weronika, darła koty z zięciem i zamężną córką. Młodsze panie Pieprznickie też lubiały zalać matkę sadła za skórę.

— Czekajcie, — pomyślała sobie starsza pani Pieprznicka, — już ja wam zadam pieprzu.

Jak powiedziała, tak i zrobiła, ale coś znacznie innego, coś, o czym cenzura nie pozwoliłaby wprost napisać, bo to są rzeczy niebywale.

Pani Pieprznicka zrobiła coś takiego w beczkę z kiszoną kapustą, że ta od „tego”, smaku nie nabrała... A ona ze zjadliwym uśmiechem patrzyła jak zjadają się „specjałem”. Nie wytrzymała i — wygadała się.

Nastąpiła taka scena, że sceny na bujającym okęcie oceanicznym są tylko zabawką. Starszej pani Pieprznickiej dostało się za to łanie od „wdzięcznych” dzieci.

Rezultat — proces; sędzia się uśmieł, zemsta chybiła, stare kości boją, a młodzi pójda doić kożę od poniedziałku do soboty.

Feliks Wypchanego złapano na delikatnym „szopenfeldzie”. Podwójnie tego dnia był wypchany: raz — z racji nazwiska, a powtóre — z powodu kradzieży jedwabiu w magazynie firmy Lustru.

Było to takie lustro, które przejrzało nawylot złodziejskie zamysły Felusia. Nie wypadło nic innego, jak pójść do sądu.

— Co znów przyszedłeś? — przywitał go sędzia Koziół - Poklewski.

— Najwyższy sędzie, słowo honoru daję, że jestem niewinny, — kłamię Wypchany.

— Cóż mi ty ze słowem honoru wyjeżdżasz, albo ty wiesz, co to jest honor?

— Słowo honoru daję, że wiem. Wolałbym do krenałki iść, niż honor stracić i najdroższego pana sędzię oszukiwać.

— Ha, jak ci tak bardzo na siedzeniu zależy, a swego złodziejskiego honoru nie chcesz

przyznaniem się do winy plamić, to pójdziesz do lochu.

To powiedziawszy, sędzia własnoręcznie wyrok podpisał na 6 miesięcy więzienia.

Sąznistą skargę wystosował do sądu sekwestrator miejski pan Pecherek, że gdy przyszedł w „goście” zając stół u pana Janeckiego, spuszczone nań z łańcucha olbrzymiego brytana i poszczuto.

Tylko żręczności w łydkach zawdzięczać może, że nie mu nie brakuje, ani na zdrowiu, ani — wogóle.

Jakież było zdziwienie, gdy na salę sądową wniósł pan Janecki sprawcę przestachu urzędowej osoby... maleńkiego pin-czerka! Sędzia aż wstał z za swego stołu, zielonym sukniem pokrytego.

— To, ta szelmutka taka zadzierzysła? — zapytał, — a jak się wabi?

— Fifi, panie sędzio. To nie wszystko. Właściwy chlebobdawca Fifi złożył sądowi zaświadczenie lekarskie, że tego dnia piesek był chory i... miał gorączkę.

Strach jednak ma wielkie oczy. Za ten strach pan Janecki musi odpokutować w ciupie.

Inna przygoda z egzekutorem miejskim a abwarzankarzem Abramem Domaniewiczem rozegrała się pod halami. Chciał 4 złote podatku, a Abramek dawał tylko połowę. Zresztą z czego miał dać więcej? Przemysłowiec jest wielki, albo kupiec hurtowy?

Targ w targ, doszło do kłótni, w czasie której egzekutor usłyszał rewelację z życia swojej mamusi, która według słów Domaniewiczza, conajmniej prowadziła się lekkomyślnie...

Obwarzankarz z koszem towaru zawędrował przed oblicze sędzię, któremu napróżno starał się wmówić, że „magistrat pierwszy go obraził” i to brudnymi słowami, bo nazwał go „niechlujnym smarkaczem”.

Ta obraża Domaniewicz musi schować do kieszeni. Za to wyjął z niej — 30 złotych na stół, jako grzywnę za długi język.

W. R.

Wesoły Kącik

WETERYNARZ



Po wyjeździe weterynarza lokaj Jan postawił przed sobą butelkę wódki i ze złości zaczął pić.

— Psiakość — mrucał, — najlepszy sezon na bydłce choroby, a ten na cały tydzień wyjeżdża. Przez tydzień ani grosza od gości nie zarobie.

Butelka już prawie była próżna, gdy w korytarzu rozległ się dzwonek.

— Czy pan doktor przyjmuje?

Zafrasowanego lokaja oświeciła nagle jakaś myśl.

— Co mam nie przyjmować? Od tego jestem, żebym przyjmował. Proszę do mego gabinetu.

— Suczka mi zachorowała.

— Hm... Żreć pewno nie chce. Niechno pani język pokaże...

Hm... źle. Trzeba męża szukać.

— Dla kogo? Dla suczki?!

— Przy okazji może pani i dla siebie poszukać. Nie zawadzi. Ale dla suczki koniecznie.

— A innej rady niema?

— Inna też jest. My weterynarze po 20 sposobów na każdą chorobę mamy. Na ten przykład zimne kąpiele dobrze zrobią. Córce dozorczy poradziłem i po mogło.

— Córce dozorczy? Przecież pan jest weterynarz.

— No to co? Niech się pani kogo chce w kamienicy spyta. Każdy pani powie, że ta córka to skończona bydła.

Gdy po skończonej wizycie Jan poczuł w łapie papierową 10-cio złotówkę, twarz rozchmurzyła mu się zupełnie!

Nie upłynęło pół godziny, gdy zjawiała się nowa interesantka z owiniętą w chustkę klatką.

— Panie doktorze, kanarek chory. Od tygodnia śpiewać nie chce.

— Hm... Gardło mu wyschło. Da mu pani naczco kieliczek wódki i 3 razy dziennie po 2 surowe jajka.

— O jej!

— Potem co drugi dzień kąpiel...

— Ależ jak kanarka kąpać?

— Zwyczajnie w wannie. Na noc łyżkę rycyny i gorącą butelkę na głowę.

— Butelkę na kanarkę?!

— Wszystko jedno. Można kanarka na butelkę.

Nowa dziesiątka powędrowała do kieszeni Jana.

— Letki chleb mają te doktorzy — rozmyślał, zapalając weterynarskie cygare.

Następnym z kolei interesantem był właściciel dużego wilka.

— Nie wiem — tłumaczył, — co mu się stało. Widocznie go inne psy pogryzły. Całe łapy

ma pokaleczone.

Strajk mamek

Ależ Magistrat ma pecha istna uciecha dla gawiedzi! — Gadają sąsiedzi, że magistrackie mamki zastrajkowały — to znaczy pochowały swe „naczynia mleczne”, powiedziały dzieciom, żeby były grzeczne

i wio do Magistratu! A tu wychodzi pan naczełnik i prawit perorę...

W tę porę, mamek delegatka, przeczornie przerywa

i tak się odbywa: Jeżeli piacy wnet nie dostanemy, „mleczarnie” nasze na kłódkę zamknemy!

Mleko się skwaśi, swarzy; więc niech naczełnik rozważy; czy lepiej płacić pobory, czy niechaj krzyczą zgłodniałe bachory?..

SERVUS.

Kupon
Bezpłatna pomoc prawna

„MAJESTIC”
Nowy Świat 43. Pocz. o g. 6-st.



ATLANTIC

Chmielna 33
p. 4, 6, 8, 10.15.

Pierwszy polski
dźwiękowiec sezonu

10ciu z PAWIAKA

W pol. gł.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

Biurowo Porad Prawnych „PRAWO”
pod kierownictwem

Dyplomowanego prawnika
Graniczna 11 m. 2.
Tel. 650-69. Front 1-sze piętro.

Podania, skargi i t. p. Odwołania podatkowe. Umowy. Tłumaczenia we wszystkich językach. Przepisywanie na maszynach.

Jan z powagą obejrzał pacien-

ta.

— Na wenerykę jest chory

— Ależ panie doktorze!

— Uczony weterynarz jestem

wiem, co mówię. Pan jest kawaler?

— Tak.

— No właśnie. Nie trza się z psem po nocach włóczyć i łajdaczyć.

— Ależ tego pilnuje zawsze moja ciotka.

— Ciotka nie ciotka. Nikomu w dzisiejszych czasach wierzyć nie można.

Nanoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Testament księcia Góryckiego głosił dalej:
„Dla ubogich gminy góryckiej przeznaczam dwadzieścia tysięcy złotych do podziału według uznania księdza proboszcza góryckiego wspólnie z wójtem i majorem Poddębny w ciągu dwóch tygodni po mojej śmierci.”

Książę schował testament do szuflady, z której go wyjął.

— A oto pieniądze — rzekł Bartłomiej, wyjmując z walizki kilka plik banknotów, ogółem na sumę 600.000 złotych.

Książę Górycki nawet nie liczył. Ufał Bartłomiejowi bezwzględnie.

— Jaki ma być los tych pieniędzy, książę jeszcze nie postanowił? — zapytał Bartłomiej.

— Nie.

— Więc je ukryjemy?

— Tak... jak resztę...

— Czy tej nocy jeszcze?

— Owszem, o ile nie zmęczyłeś się podróżą.

Bartłomiej wzruszył ramionami:

— Książę chyba żartuje...

Ks. Górycki uśmiechnął się, wziął ślepą lantarę i wraz z Bartłomiejem udał się w ciszy i mroku nocnym w kierunku piwnicy. Okazało się, że są tam rozległe podziemia. Trzeba je było dobrze znać, aby się tam nie zbłąkać. Obydwaj dotarli do drzwiczek, niemal niewidzialnych, tak się nie różniły barwą od zmuszających stropów.

Starzec wyjął z kieszeni olbrzymi klucz, otworzył zamek i stanął przed ukrytym korytarzem. Tam, jakby w jakiej jaskini znajdowało się wgłębienie, wyłobione w kamieniu, a w niem, pod ramowiskiem głazów, stała żelazna skrzynia.

Ks. Górycki z wielkim wysiłkiem podważył pokrywę skarbca i rzekł z gorzkim uśmiechem:

— Tu ukrył nasz majątek rodowy przed najazdem Moskali mój pradziad... Nie myślałem, że będę musiał i ja tu ukrywać majątek przed... własnym zięciem...

Ułożył plik banknotów obok leżących tam klejnotów rodowych i sztab złota, poczem zamknął skarbca na wszystkie spusty. Dokonawszy tego, rzekł Bartłomiejowi:

— My dwaj tylko znamy tę tajemnicę. Nikt inny. Tajemnicę ta i ten skarb jest od dziś pod twoją opieką. Nie wolno, aby się o niej dowiedział ktokolwiek, a zwłaszcza Jerzy hrabia Czarski.

W dniu, gdy poczuje, że mój koniec się zbliża, wydam ci polecenie dodatkowe.

Poczem dodał:

— Ale błagam Boga, aby mi się udało jeszcze dożyć do unieważnienia tego małżeństwa! Już wszcząłem starania w Rzymie... Mijamy nadzieję, że sprawa się powiedzie...

Wrócili na górę. Bartłomiej przygotował wszystko, aby książę mógł udać się na spoczynek.

Gdy książę został sam, stanął przed portretem swej pierwszej żony i przemówił do niej głośno, jak to niekiedy czynią pustelnicy, aby przełamać dręczącą ciszę:

— Wiem, kto nabył Piaskówek, zamieszkał tam twój jednodniowy kochanek. Czegoż tu chce? Czy mnie drażnić?

Poczem już tylko w myśli rzekł sam do siebie:

— Nie, to chyba niemożliwe. Przecież w swym pamiętniku Marysia przedstawiła go w tak jasnych barwach. Więc pocóż przybył? Chcę wiedzieć. Muszę wiedzieć.

Spojrzał raz jeszcze na portret swej zmarłej ukochnanej i rzekł z mocą:

— Będę wiedział już jutro...

Nazajutrz o dziewiątej rano ks. Górycki wchodził do Piaskówek. Kazał Pikowi zameldować się. Przedstawił się i zapytał:

— To pan jest tym Janem Gierliczem, krewnikiem nieboszczyka Aleksandra Kundewicza...

— Tak jest, proszę księcia. Choć bardzo dalekim. Moja prababka była z domu Kundewiczówna.

— To pan kiedyś, dwadzieścia lat temu zgórą, mieszkał u nrabiny Teresy Radłowskiej?

— Tak.

— Ach, więc to panu zawdzięczam nieszczęsną tragedję mojego życia?...

Gierlicz ugnął. Ale zapytał z pozornym spokojem:

— Co książę chce przez to powiedzieć?

Książę machnął ręką i odparł zimno:

— Niech pan nie udaje, że pan nie wie, o co chodzi. Może chce pan zachować dyskrecję, a więc uprzedzam pana, że w em wszystko równie dokładnie, jak pan...

— Ależ, zapewniam księcia...

— A ja panu powtarzam, bądźmy szczerzy. Chciałbym pana o coś prosić. Czy nie mógłby mi pan

powiedzieć, dlaczego właśnie tu się pan osiedlił. Musiał pan mieć w tem chyba jakiś cel...

— Cel?

— Niewątpliwie...

— Jaki cel mógłbym mieć?...

— Mieszkać w pobliżu swej córki...

Gierlicz aż się zerwał z miejsca, z trudem się opanował. Dopiero, gdy ochłonął z wrażenia, rzekł:

— Widzę, że doprawdy nie mam co się kryć przed księciem...

— Wobec tego niechże pan łaskawie siądzie i raczy spokojnie mnie wysłuchać, jeśli łaska. Nie będę przed panem ukrywał, że nienawidziłem pana z całej duszy. Długie lata przeklinałem pana za to, że pan wpędził do grobu tę nieszczęsną kobietę i mnie zламаł życie. Zamiast usłuchać głosu serca, usłuchałem głosu zemsty. Nie przebaczyłem. Ta zemsta wszakże dosięgła przedewszystkiem mnie samego. Odpokutowałem moją surowość boleśnie. Długie lata przeżywałem katusze wręcz nieopisane. Wyrzuty sumienia dręczyły mnie całymi dniami, a nocami spędzały sen z powiek. Niech panu wystarczy, gu panu powiem, że nie było jednej nocy, aby nie nawiedzał mnie duch mojej i... pańskiej ofiary.

Westchnął głęboko, poczem rzekł:

— A teraz chciałbym, abyśmy pomówili o rzeczy najważniejszej. Pan wszak jest ojcem hrabiny Czarskiej?

Gierlicz milczał uparcie.

Książę nalegał:

— I kocha pan ją?

Tu już Gierlicz nie wytrzymał i rzekł z całej siły.

— Nad życie!

— To jasne, bo inaczej, cóżby pan tu robił? Otóż, ja początkowo Mirę nienawidziłem, że zabrała mi żonę, a swoją matkę. Choć, Bóg mi świadkiem, nie bodaj mniej na nienawiść nie zasługiwała, niż ta istota o anielskim charakterze. Ostatnim moim aktem nienawiści była zgoda na jej małżeństwo z Czarskim. Dział sobie to wyrucam, jak najcięższą zbrodnię. Otóż, mówiono mi o panu; że pan jest człowiekiem o szlachetnym sercu. Co do mnie, jestem już niemal w mogile... Czas, abym zapomniał, co nas dotychczas dzieliło. Pan, zresztą, niemniej ciężko odpokutował za swój czyn, jak ja za mój. Przybywam więc do pana, aby panu podać rękę i wezwać do wspólnego dzieła...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Aldona” z Alei Róż
Zechce łaskawie podać swój adres. Może Pani co poradzić mi...

Stasia N.
zwraca się do nas z prośbą następującą: „Pracuję w magazynie, jako pomocnica i poznałam tam przodownika naszej dzielnicy, w którym zakochałam się do szaleństwa, choć on jest ode mnie dużo starszy, bo ja mam 18 lat, a on 35, ale że ja przyjeżdżam ze wsi i policjantów bardzo lubię, więc pokochałam go i z moją pierwszą dziewczyną miłością. On zaś dla mnie wykazuje całkowitą obojętność. Co mam robić, aby pozyskać jego miłość? Bez niego żyć dla mnie nie ma żadnej wartości, to też chwilami wpadam w rozpacz wręcz bezgraniczną. Co gorsza, słyszałam, że on ma jakąś wdowę, z którą zamierza się ożenić i to nie tu, bo się mnie boi, lecz w Częstochowie. Czy nie lepiej byłoby mu ze mną? Ja jestem jeszcze uczciwą dziewczyną i mogę zapewnić mu wszystko, ponieważ jestem córką zamożnych rodziców, posiadających dwie włóki ziemi, z czego połowa przypa-

da dla mnie. Poza tem mam dość surę zamożną na Pradze, mogłabym więc nawet mieć mieszkanie w Warszawie.

Więc chodzi mi teraz tylko o to, jak postąpić, aby wrzucić tego przodownika. Możeby Pan delegator do niego jakos przemówił, albo by łaskawie mnie poradził, jak się do niego zabrać, aby pobudzić jego miłość, za co będę Panu Redaktorowi wdzięczna.

Chętnie uczyniłbym zadość prośbie pani, przemienia panno Stasiu, ale niedokładnie jeszcze zdaje sobie sprawę z charakteru waszego stosunku. Za stanowiło mnie, zwłaszcza, że pan przodownik jakoby „boi się” Pani i w tym celu nawet chce brać ślub z wdową w Częstochowie. Z tego wynika, że Pani ma wobec niego jakies prawa, czy nawet jakąś władzę, skoro nawet tak odważny człowiek, jak sam pan przodownik Pani się boi. Czy on w ogóle w.e. jak gorąco go Pani kocha? Czy Pani mu to mówiła i dała do zrozumienia? Czy jest powiadomiony o Pani zaletach „materiałnych”? Jeżeli nie, trzeba mu to wszystko czem

prędzej powiedzieć, może wtedy jego serce skłoni się ku pani.

Poza tem, o ile ja wiem, niewąstom przeważnie udaje się wznieść miłość w swych „ofiarach”. Niech więc Pani spróbuje w owych sposobach, które niewąstom zazwyczaj podsepiu-je ich miłymi kobietcy. Gdyby to wszystko nie poskutkowało, niech Pani już nie nalega. Miłości gwałtem wzbudzić nie można, a znów wychodzić z zamiarem bez miłości wzajemnej nikomu nie radzę. To najgorsze ze wszystkiego. Zapewniam Panią, że w niemal trzydziestu komarszajach warszawskich znajdzie się jeszcze niemało dziarskich przodowników, którzy z pewnością chętnie połączą swe losy z taką posażną panną. A Panu, Panie Przodowniku, o którego chodzi pannie Stasi, radzę się namyśleć. Trafia się Panu pyszna gratka. Niech Pan chwyci póki czas, bo jeszcze ją Panu sprzątnie jaki kolega, a wtedy będzie Pan załował po niewczasie.

P. Edwardowi Fr.

Niech Pan łaskawie wytłuma czy swej 28-letniej wielbicielce,

że wychodząc zamaż za młodzieńca 19-letniego i to, podobno, nieposzlakowanej urody, z pewnością unieszczęśliwi sama siebie. Co do reszty nie mam zastrzeżeń, byłoby to może na wet wskazane, aby zapobiec jej samobójstwu, któremu grozi. Ale proszę pamiętać: o małżeństwie nie powinno być mowy.

P. Heńkowi z Pelcowizny

niezbędnych informacji udzieli zawodowy związek drukarzy. Zazwyczaj wszakże trzeba zaczynać od praktyki i to dość długotrwałej.

P. Irce.

Niniejszem spełniam prośbę Pani i wzywam ukochanego go rąco przez Panią p. Olka (którego adres jest Pani nieznan), aby przebaczył Pani, że Pani pewnego razu nie przyszła na umówione z nim spotkanie. Pragnie Pani bowiem nadal się z nim widywać. Jestem przekonany, że p. Olek nie będzie robił dłużej kwestji o taką drobność i pokocha Panią znów, jak dawniej.

P. Zygmunt z Wolności

ma niemały kłopot, bo kocha się namiętnie w pannie J. i nie wie, czy zdoła wzbudzić w niej wzajemność, bo ilekroć wszczy na ten temat rozmowę, pan na J. stara się odrzuć mówić o czym innym. Być może, że to tylko niesmiałość, ale kto wie...

Na prośbę p. Zygmunta zwracam się niniejszem do panny J.,

aby nie dręczyła dłużej p. Zygmunta niepewnością i ostatecznie powiedziała mu „tak” lub „nie”. Niech się chłopak nie męczy! Zaznaczam, że jedno słowo „kocham” z Pani strony wystarczyłoby w zupełności. Niechże mu je Pani łaskawie powie, bo doprawdy szkoda chłopaka! A więc bardzo proszę mi...

„Marzycielce”.

Wbrew Pani prośbie, nalegam aby Pani przezwyciężyła swą nieśmiałość i nie kępując się niczem, pierwsza wyznała p. Erykowi swe uczucia. Sądząc z opisu, wcale Pani nie jest brzydka, a zresztą, uroda w kobiecie nie jest wszystkim. Grant — serce. Gdyby mężczyźni zęnil się tylko z ładnymi niewiastami, ród ludzki szybko by wyginął. Zresztą, kobiety mniej ładne są znacznie lepszym materialem na żony. Mężczyźni to do brze wiedzą. Zdają sobie również sprawę z tego, że gdy się ożenią z niewiastą bardzo piękną, będą mieli żonę zarozumiałą, kapryśną i niezośną. Nie dotyczy to, oczywiście, wszystkich pięknych mężatek, ale znacznej większości.

Słowem, głowa do góry, a serce otworem i wszystko jeszcze będzie dobrze. Tylko śmiało. Odważnym szczęście sprzyja. Czuje, że będzie Pani jeszcze Panią Erykową. Oczywiście, o ile Pani się zastosuje do moich wskazówek.

KRONIKA

PAZDZIERNIK

Dzisiaj: Kalksta.
Jutro: Terezy

Wsch. s. l. g. 5 m. 57
Zach. s. l. g. 16 m. 47

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6,8 rano
Wczoraj ciśnienie barometr.
769 — tendencja zwykła

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj Apteka Klinkowskiej-
na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Sztuba”.
Kino Światowid — „Rapsodja
Rumuńska”.
Kino Polonia — „Na za-
chodzie”.
Kino Apollo — „Groda życia”

RESTAURACJA - WINIARNIA
„BAGATELA”
ul. Dominikańska 18, tel. 182
Obiady z 2 dań 1,50 gr.
kolacje, śniadania

W cz. obiadów i kolacji
przygotowywany jest
— gabinety.
Gwarantujemy się najprzyjem-
niejszą spędzenie czasu.

przechowicie dzisiejszy nume-
r naszej gazety do jutra,
gdyż wielu z Was znajdzie
w nim dla siebie premję
w postaci bezpłatnych bile-
tów na pierwsze miejsca do
najwytworniejszego kina w
Grodnie „Światowid”.
Objaśnienie podamy jutro.

Tajemnicze kradzieże w wileńskiej fabryce tytoniowej

W ostatnich czasach dyrekcja fabryki tytoniowej w Wilnie zauważyła że systematycznie ginie tytoń przeznaczony do wyrobu najlepszych papierosów w trudnych do spostrzeżenia okolicznościach.

Rozpoczęte obserwacje nad robotnikami wykazały że kradzieże dokonują trzej robotnicy którzy następnie skradziony tytoń sprzedają za śmiesznie

niską cenę ulicznym handlarzom.

Przeprowadzone przez władze policyjne lotne rewizje ujawniły większą ilość wyrobów tytoniowych nielegalnie nabytych.

Niesumienne pracowników jak również nabywających od nich towar handlarzy zatrzymano i osadzono w areszcie.

Awanturniczy złodziej w napadzie furji dempuje aresztancką celę

Do aresztu Wydziału Śledczego przedwczoraj przeprowadzono znanego złodzieja i awanturnika Szeszke Kazimierza podejrzanego o kradzież pieniędzy. Po przeprowadzeniu rewizji, osadzono ptaszka w celi. Tymczasem ptaszek okazał się dziką, furjacką bestją. Zbuntowany awanturnik za-

barykadował drzwi i rozpoczął wyładowywać niepohamowaną złość na szybach, ramach okennych, pryzkach wreszcie odłamkami szkła porzniął się po całym ciele. Zanim usunięto przeszkodę w drzwiach już Szeszko siedział osłabiony. Po udzieleniu pomocy lekarskiej furjata osadzono w innej celi.

„Siostra Arcybiskupa” zbiera datki

Na terenie diecezji wileńskiej, w ostatnich czasach ukazała się młoda i przystojna niewiasta, która podając się za siostrę metropolity Jalbrzykowskiego, obchodziła wsie i miasteczka i zbierała datki na rzecz budującego się kościoła.

Dzięki swej krasomówczości, oraz rzekomemu pokrewiństwu z arcybiskupem, oszustka potrafiła wyłudzić większe sumy od szeregu osób.

Między innymi kwestę taką nieznaną przeprowadziła wśród mieszkańców Radunia.

Wszystko skończyłoby się pomyślnie, gdyby „kwestarka” nie zainteresowała się policją, która bez większego trudu ustaliła, że oszustka nazywa się Dąbrowską, że nie jest krewną Jego Ekscelencji, ani też nie ma najmniejszego prawa do zbierania ofiar. Wobec czego została aresztowana i przekazana władzom prokuratorskim.

Narazie pomyslową kwestarkę osadzono w areszcie powiatowym.

Inwazja litewskich dzików na Suwalszczyznę

W ostatnim czasie w kilku miejscowościach na Suwalszczyźnie zauważono wielkie stada dzików wędrujących z lasów kalwaryjskich, należących do Litwy, na terytorium Polski.

Dziki te zauważono w straż-

nicy granicznej Andrzejewie, zaś we wsi Kalety schwytało 6 młodych dzików.

Wędrowka tłumaczy się masowymi polowaniami, urządzanymi przez wojskowskich na terenach lasów kalwaryjskich.

Wilki kłeszą wsi polskich

We wsi Pietralewicz dostaly się przez podkop do obory i stajni wilki, które zagryzły kilkanaście jagniąt i cztery konie, zaś przedwczoraj stado wilków

napadło w biały dzień na pasące się owce i kilkanaście sztuk zaciągnęło do lasu.

Zarządzona przez władze obława nie dała rezultatów.

Rutynowany fachowiec długoletni pracownik znanej firmy krawieckiej w Warszawie **ZAREBY**

O. OIERZEJSKI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że stworzył **ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI I MĘSKI**

w Grodnie, przy ul. BRYGIDZKIEJ Nr. 19 (z frontu) Przyjmuje wszelkie zamówienia ze swego i powierzzonego materiału. Wykonuje bezwzględnie solidnie, po cenach przystępnych. **Krój pierwszorzędnym.**

DZIAŁKI BUDOWLANE — PLACE POD BUDOWĘ

w administracyjnych granicach miasta Grodna z majątku „STANISŁAWÓW”

podpadające pod postanowienia Ust. o Rozbudowie Miast tyczące **Ulg Podatkowych i Pożyczek Budowlanych** sprzedaje się za gotówkę i na dogodnie **splaty** w różnych **dzielnicach** miasta.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Główny Jana Ks. Druckiego Lubeckiego Grodna ul. Orzeszkowej 24 tel. № 19

Jedyna w Grodnie fachowa placówka **RADJO-TECHNICZNA** „RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO

ul. Grandzicka 23, telefon 831 wykonywa wszystkie roboty w zakresie **radiofototechniki odb. wchodzącej**

Robotnik spadł z rusztowania

Przy budowie piekarni wojskowej w zakładach materiałowych intendantki w Grodnie w dniu 9 b. m. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Robotnik Wiktor Kuna (Prochowa 2) spadł z rusztowania z łamami sobie zebro.

Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

Wypadek samochodowy p. vice-wojewody

W poniedziałek w czasie przejazdu przez Grodno p. Wojewody ze świte na ul. Orzeszkowej drugi pojazd, wiozący p. vice-wojewodę najechał na wóz wiejski, który jednak nie został uszkodzony ani też nikt z pasażerów nie doznał obrażeń.

Pożar

W ubiegłą niedzielę wieczorem we wsi Parczubowice, gm. Wielka Brzostowica wybuchł pożar w zabudowaniach Szymonowoskiego Jana. Na skutek energicznej akcji ratunkowej miejscowej ludności ogień udało się wkrótce zagasić. Spłonął tylko dach domu mieszkalnego i dach chlewni.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona, jednak zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Rapsodja Rumuńska” zamiast „Rapsodja Rumuńska”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Popierajcie L. O. P. P.

Towarzystwo Bankowe w Grodnie

Spółdz. z ogr. odp. — Zamkowa 2 dom Dr. Zamkowskiego.

INKASO, DYSKONTO, POŚREDNICTWO LOKOWANIA KAPITAŁÓW.

Kupno i sprzedaż ratalna Premjowych Obligacji Państwowych. — 4—1

KINO

„Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Doborowa orkiestra symfoniczna

DZIS I DNIE NASTĘPNE!

Dawno oczekiwana premjera

RAPSODJA RUMUŃSKA

DRAMAT TRZECH SERC

Hymn wielkiej miłości i walki o prawdziwe szczęście w 10-ciu aktach, na tle przepięknych pól i łąk pełnej uroku ziemi rumuńskiej.

Główne role kreują: **Marcella Albani, Marlon Gerth i in.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: w łączności z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5-ciu egzemplarzy) 40 gr. za tabliczkę (układ 10-ciu egzemplarzy) 20 gr. Drobną 15 gr. za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Z braci ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: **Piotr Redko.**

Drak. Oleński i Recko Grodna Rydza Smigłego 6.